CENA 5.– zł

POLSKA ZACHODNIA

Tygodnik

ROK II POZNAŃ, DNIA 10 MARCA 1946 R. NR 10 (32)

Podwaliny Ziem Odzyskanych

Utworzenie jedynego ośrodka dyspozycyjnego dla ziem odzyskanych w postaci specjalnego Ministerstwa, którego powstania domagał się Polski Związek Zachodni, otworzyło nowe perspektywy w zagadnieniach najistotniejszych dla narodu i dało jasno sformułowane rzutowanie planów.

Dekret o utworzeniu Ministerst. Ziem Odzyskanych ukazał się 27 listopada roku ubiegłego. Minęło więc 3 miesiące od tej daty i już dziś mamy za sobą wydanie rozporządzenia o zahamowaniu szabrownictwa. Było to palącą potrzebą, zwłaszcza w momencie, gdy rozpoczyna się opuszczanie Polski przez Niemców.

Równocześnie M. Z. O. przystąpiło do opracowania szeregu dekretów o znaczeniu zasadniczym. Przede wszystkim więc aktualną jest kwestia ustawodawstwa na ziemiach odzyskanych. Prawa niemieckie przestały obowiązywać i na ich miejsce wprowadzone być muszą ustawy i rozporządzenia polskie. Nie możemy z tą sprawą dłużej czekać. Konferencja pokojowa, ustalająca granice Niemiec, nie odbędzie się zapewne w tym roku. Prawdopodobnie dopiero w przyszłym. Jak wiemy z układów stosunków międzynarodowych i wypowiedzi Bevina, rzeki Odra i Nisa uznane zostały za granice wschodnie Niemiec de facto. Doniosłe pod tym względem znaczenie ma układ zawarty w Berlinie pomiędzy delegacją polską a przedstawicielstwem rządu angielskiego i amerykańskiego w sprawie repatriacji ludności Niemiec. W aktach podpisanych przez obydwie strony mówi się o ewakuacji Niemców — z Polski, a nie z tych lub innych terenów. Tym samym mocarstwa anglo-saskie określają swoje zasadnicze stanowisko w tej sprawie.

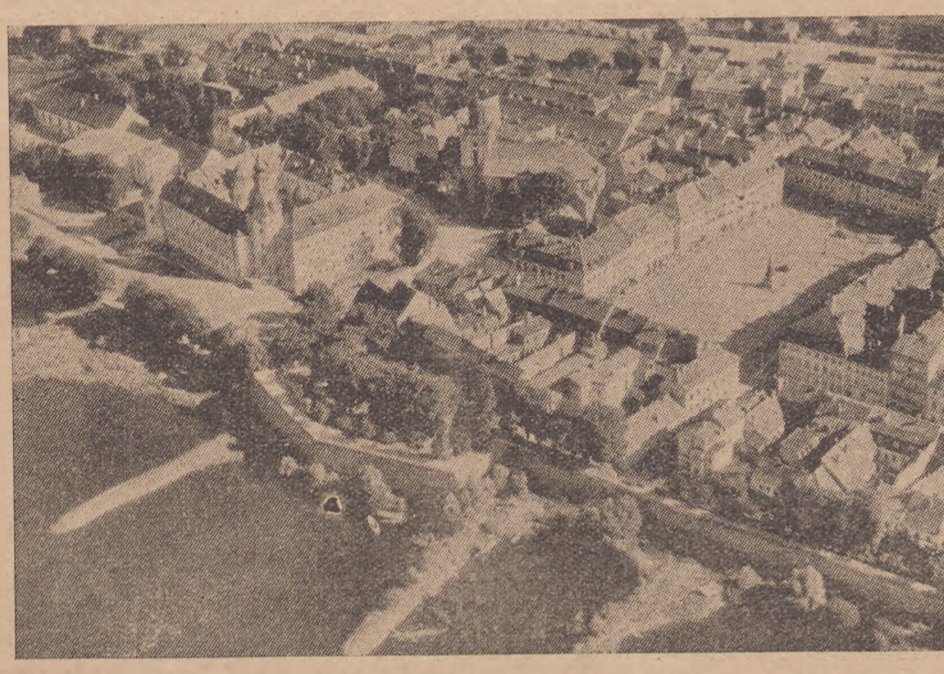

KOSTRZYŃ n. W. Ongiś potężna forteca niemiecka, zniesiona przez burzę wojenną — stanowi obecnie kresową strażnicę Polski.

(Widok z lotu ptaka)

Nie możemy uporządkować życia na tych terenach, nie oparłszy go o polskie ustawy karne i cywilne. Ukazanie się odnośnego dekretu jest już tylko kwestią czasu.

Drugą doniosłą sprawą jest danie podwalin życiu gospodarczemu. Rząd Jedności Narodowej zdaje sobie sprawę, że bez znacznych kapitałów, inwestowanych w te ziemie, nie będzie można rozbudować życia gospodarczego. Potrzebuje sum obrotowych przemysłowiec i kupiec, potrzebne są kredyty rolne. Dotychczas istniejące instytucje kredytowe zadań tych spełnić nie mogą, gdyż wychodzą one poza ramy statutów działających banków. Stała się więc potrzeba utworzenia nowej instytucji kredytowej, specjalnie przystosowanej do potrzeb gospodarczych ziem odzyskanych. I nad tym zagadnieniem pracuje Ministerstwo Ziem Odzyskanych.

Jeżeli do tego dodamy opracowywanie rozporządzeń i dekretów dotyczących uwłaszczenia drobnych rolników, uporządkowanie majątków poniemieckich, wzmocnienie bezpieczeństwa przez stworzenie kadr pomocniczych milicji itp. spraw palących, będziemy mieli obraz zagadnień, których rozwiązanie jest główną troską M. Z. O.

Podkreślić tu trzeba przezwyciężenie biurokratyzmu tych, którzy powołani zostali do szczytnych zadań uporządkowania życia na ziemiach odzyskanych. Tempo pracy M. Z. O. nie ustępuje szybkości odbudowy życia w całej Polsce, a jak wiemy, tempo to jest szybsze i sprawniejsze niż po pierwszej wojnie światowej. I to napawa nas otuchą, że wbrew propagandzie niemieckiej, wbrew wątpliwościom polityków angielskich, zasugerowanych tą propagandą, zaludnimy i zagospodarujemy ziemie: śląską, lubuską, pomorską i mazurską wcześniej, niż świat się tego spodziewa.

H. B.

NA DROGACH ŻYCIA NOWYCH NIEMIEC

„Polska Zachodnia" jako organ poświęcony omawianiu problemów zachodnich, specjalnie Ziemiom Odzyskanym nie może w swej pracy nie zapominać o tym co robią niemcy, jak się u siebie na nowo urządzają po tak strasznej, druzgocącej klęsce. Kiedy dzisiaj z perspektywy zaledwie kilku miesięcy obserwujemy powolne podnoszenie się narodu niemieckiego, ogarnia nas obok uczucia dotkliwego zawodu i przykrości, powiedzieć wprost można zdumienie.

Nam, którzy w piekielnej katordze przeżyliśmy 6 lat straszliwej walki i niewątpliwie niespotykanego w dziejach męczeństwa, nam wszystkim, którym przeraźliwa groza krwawych wczorajszych dni mocno tkwi w oczach, nie chce się wierzyć, patrząc na współczesne Niemcy, że — pomimo wszystko — tak łatwo im poszło.

Kiedy dziś przekręcamy gałkę aparatu radiowego i przez głośnik słyszymy niemiecką mowę, więcej, kiedy z tego głośnika dowiadujemy się o pełnej swobodzie życia kulturalnego, o rozwoju życia społecznego, o błyskawicznym wprost tempie — powiedzmy to sobie szczerze — materialnej, organizacyjnej odbudowie Niemiec, wierzyć się poprostu nie chce, że to wszystko prawda.

A już naprawdę nie do uwierzenia są wiadomości o rozwijaniu się swobodnym życia politycznego. I mówimy sobie prosto — no tak, to już mają wszystko. Więc to tak wygląda niemiecka klęska.

Zdawało nam się, że to będzie tak jak z nami, że ich ktoś wreszcie nauczy posmakować gorzkiej klęski. Ale to się nie stało. I stać się nie mogło. Nie możemy zbrodniarzowi odpowiadać zbrodnią. Zeszlibyśmy bowiem sami do poziomu niemców, którymi się dzisiaj brzydzimy i na ich wspomnienie ogarnia nas wstręt. Nie w tym istota niemieckiej sprawy.

Pomimo wszystko niemcy są narodem i choć okryli się hańbą, narodem tym zostaną i tak czy owak, wcześniej czy później. Uzyskawszy pełne prawa suwerenne jako państwo, staną się równym czy nierównym, ale partnerem w Europie.

Szereg jednakże spraw będzie nas zawsze interesowało, jeśli chodzi o Niemcy. Rzecz pierwsza: w jakim kierunku idzie odbudowa Niemiec; czy chodzi tylko o normalną walkę o prawo do życia narodu niemieckiego i o zwyczajne prawa państwa niemieckiego do egzystencji w ustalonym obecnie porządku rzeczy, czy też o podniesienie się narodu i państwa niemieckiego po to, aby nam zgotować trzecią wojnę światową. Z wszystkich spraw jest to zagadnienie najważniejsze. Temu problemowi szczególną musimy poświęcić uwagę, a w ustawicznej czujności i stałemu wzajemnemu alarmowaniu się nie dopuścić już nigdy, aby historia pierwszej i drugiej wojny światowej mogła się powtórzyć. Jako naród bierzemy na siebie ogromną odpowiedzialność za pokój i bezpieczeństwo nietylko własne, ale i Europy.

Po drugie: rzeczą niezwykle ważną będzie obserwować w procesie odbudowujących się nowych Niemiec, jaki jest udział tych tradycji myślenia politycznego, kierunków polityki i moralności w Niemczech, które poprzez hitleryzm spowodowały właśnie nieomal katastrofę cywilizacji i naszej kultury.

Dochodzą do nas bez przerwy wiadomości o tym, jak przeklęty duch hitleryzmu pomimo wszystko żyje w Niemczech. Niemcy współczesne odżegnują się coprawda od hitleryzmu, który przecież jeszcze wczoraj był wykładnikiem wszystkiej niemieckości i dziś niewątpliwie z góry cieszą się, że kiedy wreszcie skończy się proces norymberski i wszystkich oskarżonych zbrodniarzy powiesi się ku wiecznej hańbie hitleryzmu, będą mogli powiedzieć: — No, skończyli z hitlerowcami i hitleryzmem, a teraz my niewinny naród będziemy mieli wreszcie spokój. —

Będzie to oczywiście nowe kłamstwo nowych Niemiec. Ale my mamy inne zdanie o tym i chcąc to odmienne zdanie nasze uzasadnić ustawicznym czuwaniem i obserwowaniem co naprawdę robią niemcy, jak się oni u siebie teraz organizują, będziemy musieli dawać dowody, że djabeł hitlerowski w Niemczech żyje, pokutuje i myśli tylko o tym, aby się znowu zemścić i przygotować nowy odwet.

Rzecz trzecia: Nie podoba nam się pobłażliwość Anglosasów w stosunku do niemców. I złorzecząc niekiedy słusznie czy niesłusznie, posyłamy pod ich adresem życzenia: — powinniście przeżyć to cośmy przeżyli. Szkoda, że dostaliście tak mało bomb. Żałujemy, że i u was nie było Oświęcimów, Majdanków, Oranienburgów itd. Gdybyście choć miesiąc byli pod niemiecką okupacją, napewno byście dzisiaj inaczej patrzeli w sprawę niemiecką.

I w tej naszej postawie jest niewątpliwie dużo szukanej słuszności. Tak Anglikom, jak i Amerykanom przez długi okres wierzyć się nie chciało, żeby ktoś mógł dokonać takich zbrodni, jakie się niestety stały. Proces norymberski ukazał wiele. Ale nie wszystko. Poza tym jest to tylko proces. A cała bolesna prawda jest w nas i w duszach dziesiątek, dziesiątek milionów, które przeżyły straszliwą okupację Niemiec. Pobłażliwości Anglosasów i ich naiwnej wierze, że w kilku latach uda się wychować zbrodniarzy na potulnych baranków, musimy wypowiedzieć walkę i tę walkę prowadzić będziemy przez sumienną, a powszechną na jak najszerszej skali zakrojoną akcję dokumentacyjną. To przykre przypomnienie zwycięzcom grozy wojny wywołanej przez niemców powinno ostudzić ich zapały w pobłażliwym traktowaniu niemców.

I wreszcie rzecz ostatnia: interesy polityczne i gospodarcze takich, czy innych państw są zawsze interesami politycznymi i gospodarczymi. Musimy sobie tę brutalną prawdę powiedzieć prosto w oczy. Choć z góry zakładamy, że przecież tworzy się nowy okres w życiu narodów i jakaś moralność w pożyciu międzynarodowym stanowić będzie pewną siłę, to jednak zawsze znajdą się przyjaciele Niemiec, którzy kierując się tylko momentami politycznymi i gospodarczymi, będą chcieli widzieć aby niemcy jak najwcześniej stali się znowu pełnym pasterzem politycznym nie tylko w Europie, ale i w świecie. Bo nieopatrzne wygrywanie Niemiec przeciwko innym stanowić będzie niewątpliwie jedno z poważnych niebezpieczeństw dla pokoju i bezpieczeństwa Europy i świata.

Zadanie to ma spełnić także „Polska Zachodnia", szczególnie zainteresowana o całość i bezpieczeństwo Ziem Odzyskanych i od dzisiejszego numeru począwszy, poświęcać będzie niemcom stałe miejsce.

Edward Serwański

Niemcy opuszczają Polskę

Nareszcie weszła w życie umowa — zawarta z rządem Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych o przesiedleniu niemców z Ziem Zachodnich, co jest jednocześnie najlepszą odpowiedzią dla tych, którzy jeszcze mają wątpliwości, czy tylko napewno ziemie nad Odrą i Nisą zostaną przy Polsce.

Każdego dnia wyjeżdża z Dolnego Śląska 3 tys. niemców z 2 punktów — z Wrocławia i Kładzka. Transporty odprawiane są bardzo starannie. Niemcom wydaje się suchy prowiant na 4 dni podróży. W wagonach umieszczone są piecyki. Do każdego składu pociągu z inicjatywy polskiej dołączone są dwa wagony sanitarne wraz z niezbędnym zapasem medykamentów.

Jednocześnie z tą akcją prowadzona jest repatriacja niemców z Pomorza Zachodniego z punktem wyjściowym w Szczecinie. I tu również wyjeżdża codziennie około 1 tys. osób. Zgodnie z umową wolno niemcom zabrać z sobą po 500 marek, osobiste kosztowności, zapasy żywności na okres 14 dni, oraz tyle bagażu, ile każdy z nich może unieść.

OBODRYCJA

Na północ od Brandenburgii rozciąga się kraina jezior i lasów, zamknięta w sobie duchowo i administracyjnie, gospodarczo mało wyrobiona i zróżniczkowana, gdyż przemysłu nie posiada, społecznie i politycznie konserwatywna. Niemcy nazywają kraj ten Mecklenburg a Polacy Wieliborze. Właściwie jest to Obodrycja, gdyż pradawne plemię słowiańskie Obodrytów żyje jeszcze we krwi ludu tamtego.

Od stolicy kraju tego Zwierzyma, Niemcy nazywają go Mecklenburg Schwerin, który był aż do republiki Weimarskiej oddzielnym Wielkim Księstwem (Grossherzogtum), a ostatnio prowincją Rzeszy. Za czasów cesarstwa istniało na południowy wschód od niego ośmiokrotnie mniejsze od niego oddzielne Księstwo Mecklenburg-Strelitz, na którego ziemiach mieszkało słowiańskie plemię Ratarów, mające słynną świątynię Radegosta, zniszczoną dopiero w dwunastym wieku a cieszącą się do dziś wśród ludu tamtejszego legendarną sławą.

Podbój tych ziem przez Niemców rozpoczął się już w wieku dziewiątym, lecz trwał ze zmiennymi kolejami losu przez trzy wieki aż do ostatecznego ich opanowania, które w porównaniu z poczynaniami Gerona i Albrechta Niedźwiedzia w Brandenburgii nie było tak krwawe. Dzięki temu ludność słowiańska zachowała się tam według danych naukowych częściowo jeszcze w wieku XVIII-tym, a inż. Wróbel, wędrujący przez kraj ten pieszo w końcu wieku XIX-go napotykał jeszcze starszych ludzi mówiących tam językiem słowiańskim podobnym do gwary kaszubskiej.

W drugim dziesięcioleciu wieku XX. jeden z kolegów moich uniwersyteckich podczas swoich wczasów przebywał dłuższy czas w jednym z dworów na Wieliborzu jako korepetytor, i pozostawał z nim przez jakiś czas w serdecznych stosunkach, otrzymując często listy opisujące wydarzenia rodzinne i w okolicy w języku niemieckim, lecz kończące się zawsze słowami „Grüsse aus dem Obotritenland". W listach tych i obcowaniu z nimi podkreślano często poczucie odrębności ducha i słowiańskie pochodzenie swoje oraz szczególną sympatię do niego, Polaka, jako słowianina.

Utkwiły mi też w pamięci dwa zasłyszane szczegóły z rodziny Wielkich Książąt Zwierzyńskich. Otóż jeden z nich był podobno adjutantem cesarza Wilhelma krótko przed jego abdykacją i otrzymawszy rozkaz udania się na jakąś niebezpieczną placówkę, odmówił posłuszeństwa, podkreślając swoje obodryckie pochodzenie i niewiarę swoją w zwycięstwo Niemiec. Syn jego zaś podczas ostatniej wojny, będąc pułkownikiem stacjonowanym w Warszawie, obchodził wielokrotnie księgarnie warszawskie i poszukiwał łamaną polszczyzną zakazaną wówczas książkę Kisielewskiego „Ziemia gromadzi prochy", która zawiera dość dużo danych z historii jego rodziny i ziemi Obodrytów.

Nieliczne powyższe szczegóły, zasłyszane tylko w potocznym życiu na marginesie mej pracy zawodowej, mogą niewątpliwie uzupełnić wielu obszerniejszymi danymi archeolodzy, historycy, lingwiści, etnografowie i literaci, którzy w życiu i w studiach swoich na pewno napotkali się na różne dowody słowiańskich dziejów tej ziemi oraz jej ludności aż do czasów najnowszych. Podobno znaleziono jakieś utwory literackie w języku Obodrytów, pochodzące z wieku XVIII. Księgozbiory kościelne a może nawet publiczne tej ziemi zawierając niewątpliwie. Godne byłoby więc poszukiwanie ich przez naszych historyków literatury tam na miejscu, czy w bibliotekach miast większych z Berlinem na czele.

Wszelkie znalezione w ten sposób dokumenty, świadczące o słowiańskości tej ziemi powinny być jak najprędzej ogłoszone w specjalnym wydawnictwie z objaśnieniami i tłumaczeniami w językach angielskim, francuskim, rosyjskim i polskim, które powinno się znaleźć na biurkach wszystkich czynników, mających decydować o przyszłym losie tego słowiańskiego kraju. Odpisy tych dokumentów zaś powinny być umieszczane systematycznie w pismach niemieckich w kraju tym wychodzących, aby poczucie odrębności u jej ludności szerzyć i pogłębiać.

Należałoby poza tym jak najprędzej u władz okupacyjnych Niemiec wyjednać pozwolenie na utrzymywanie przez Polskę przynajmniej dla Obodrycji, jeżeli dla innych krajów ongiś słowiańskich również nie można by było tego uczynić, specjalnego konserwatora zabytków słowiańskich w tym kraju. Znając odpowiedniego człowieka, który by się do tego nadawał, wyobrażam sobie zadanie jego następująco: Zaopatrzony w odpowiednie uprawnienia władz okupacyjnych i ewtl. niemieckich tego kraju, jeździł — czy chodziłby od jednej parafii do drugiej, obejrzałby dokładnie wszystkie zbory ewangelickie i ewtl. kościoły katolickie, jeżeli tam jakie są, czy nie zawierają jakich pomników lub pamiątek słowiańskich, przejrzałby biblioteki parafialne i publiczne, czy nie zawierają książek słowiańskich lub słowiańszczyznę tego kraju omawiających oraz cmentarze wszystkie, czy nie zawierają nagrobków z nazwiskami słowiańskimi lub słowiańsko brzmiącymi.

Wszystkie znalezione pomniki, pamiątki, książki oraz nagrobki opisywałby dokładnie z naukową systematycznością. Niektóre specjalnie do tego nadające się książki powinien mieć prawo zabrać lub wypożyczyć na pewien czas, aby w Krakowie lub Poznaniu przygotowano z nich przedruki, których odbitki trafiłyby do wszystkich naszych oraz wielu niemieckich, angielskich, francuskich i rosyjskich redakcyj pism naukowych i na półki księgarskie, do naszych większych bibliotek publicznych, do wszystkich bez wyjątku bibiotek obodryckich. Wydawania tych przedruków powinien moim zdaniem podjąć się Polski Związek Zachodni przy naukowej pomocy Akademii Umiejętności, a fundusze na to powinny dostarczyć wszelkie Związki czy Towarzystwa słowiańskie, a w razie potrzeby Rządy Państw słowiańskich oraz emigracje słowiańskie Ameryki Północnej.

Na podstawie znalezionych tam dzieł słowiańskich powinni lingwiści nasi opracować słownik obodrycko-polsko-niemiecki, gramatykę i samouczki obodryckie w językach polskim i niemieckim, które by tak samo trafiły do rąk czytelnika, jak wyżej wymienione książki obodryckie i historię tego kraju dotyczącą w językach polskim, niemieckim, angielskim, francuskim i rosyjskim. Byłaby to więc akcja na większą skalę, która by dążyła do reslawizacji tego kraju i wyjednania mu swobód politycznych.

Rzecz jasna, że nikt zapewnić nie może pełnego powodzenia tej akcji. Jednakże z punktu widzenia naszej uporczywej walki z naszym odwiecznym wrogiem, uratowanie każdej słowiańskiej duszy z morza niemieckiego już ma swoje znaczenie. Jeżeli zaś się zważy, że akcję tę prowadzić możemy niewielką tylko liczbą ludzi oraz małymi środkami finansowymi, które możemy w dodatku rozłożyć na całą Słowiańszczyznę, i które pozostałyby przeważnie w kraju za książki, a uratować możemy z morza germańskiego nawet jeden do dwóch milionów Słowian, którzy z racji swego zamieszkania oprzeć muszą się o Polskę, a nawet złączyć się z nią mogą, wówczas każdy wysiłek i każdy wkład finansowy musi okazać się zdrowy i słuszny.

Józef Strzałkowski

Na ziemi wysiłków i znojnej pracy

I.

Gryfin — Czanowo, w marcu.

O prawach i zdobyczach szczecińskiego zaplecza

Szczecin, miasto i port — jest dziś symbolem tego wkładu energii i ogromu pracy, jaki włożono i wkłada się w utrzymanie i zagospodarowanie odzyskanych ziem Pomorza Zachodniego.

Ale o bezpośrednim zapleczu Wielkiego Szczecina, o jego mozolnych pracach i wielkich zdobyczach, nie słychać prawie nic. A przecież nie wolno nam zapominać, że szczęśliwie i zwycięsko rozwiązany problem tego właśnie zaplecza — to dopiero istotne zwycięstwo, że te dwie kwestie wzajemnie i nierozerwalnie są ze sobą związane.

Ostatnie zdanie jest zapoczątkowaniem rozmowy z ob. Chmurą, z-cą Pełnocoenika Rządu na obwód Gryfin. Żeby lepiej zdać sobie sprawę z całokształtu obrazu, cofamy się myślą o parę miesięcy wstecz:

Gryfin jest najbardziej na północny zachód eksponowanym powiatem zachodniopomorskim, opartym o rzekę Odrę. Tutaj toczyły się przez szereg miesięcy zacięte boje o koryto rzeki i przeprawę, które zamieniły szereg przybrzeżnych miejscowości w perzynę. Dawniej całkowicie zelektryfikowany powiat pozbawiony został siły i światła; niemcy zerwali najważniejsze mosty, więc połączenia kolejowe i drogowe przestały istnieć na szereg miesięcy. Teren usiany był minami. Przez ziemie powiatu gryfi skiego płynęła z Zachodu fala uchodźców, więźniów z obozów koncentracyjnych, robotników polskich i repatriantów z najdalszych zakątków kontynentu, z powrotem do wolnej Polski. Jednym z pierwszych, którzy w haeflingowskim pasiaku przekroczyli Odrę, był właśnie mój rozmówca.

Osadnik zdaje egzamin

Pierwszym tryumfem powiatu były żniwa. Trzy tysiące ludności w powiecie, liczącym 996 km² — przy współudziale wojska zebrało żniwa w 98%. Ludność dokonuje cudu bohaterskiego poświęcenia, pracując od świtu do nocy w sierpniowym skwarze, przy czym jedynym odżywieniem były głównie: kartofle, wiśnie i stęchły chleb!

Potem osadnik znalazł się jeszcze przed trudniejszym zadaniem: akcja orna i siewna. Koni było ok. 400 oraz kilka traktorów, cudem posklejanych. Reprezentacyjne, czerwone „Farmalle z UNRRY" przyszły dopiero wtedy, kiedy szron zaczął bielić dachy...

Ale i ten problem został rozwiązany pomyślnie mimo braku pogłowia, należytej ilości traktorów do młócenia i środków transportowych. Powiat zdał 90% świadczeń rzeczowych. Bardzo dużo pomocy okazała w tym świeżo założona i sprężyście prowadzona Spółdzielnia Rolniczo-Handlowa.

Zagrażające widmo klęski głodu nie grozi powiatowi. Sytuacja przedstawia się nawet korzystniej niż na innych terenach Polski: ziemniaków jest pod dostatkiem, a chleb razowy wypieka się po 9 zł za 1 kg. Cena wytrzymuje kalkulację nawet po oddaniu świadczeń rzeczowych. Mąkę można dostać na targu w dowolnej ilości po 30 zł za 1 kg, chleb pytlowy 16 zł, masło 30 zł, jaja 12 zł. Cena słoniny w ciągu 2 miesięcy spadła z 400 na 380 zł za 1 kg. Powstała ostatnio Komisja Kontroli Cen, która napewno spowoduje dalszy ich spadek.

Gryfin jest możliwie rozplanowany, ale w dużym stopniu zniszczony działaniami wojennymi. Posiada reprezentacyjny gmach starostwa, zabytkowy kościół parafialny z pięknie zarysowaną wieżą, „Pałac pod Lwami" — siedzibę Tow. Kulturalnego „Promień", które dobrze się rozwija pod przewodnictwem pełnego inicjatywy prezesa ob. Osieckiego. Zabytkowa baszta-brama, pilnuje czujnie południowej części miasta. Ładny gmach Gimnazjum z bursą i Powiatowa Komenda M. O. należą do najlepiej zachowanych budowli. Szereg budynków wyremontowano, jak np. samowystarczalny szpital o pojemności paruset łóżek.

Trzeba zakasać rękawy

Wicestarosta Chmura opowiada o planach Gryfina na przyszłość. Przeniesienie Urzędu Wojewódzkiego z Koszalina do Gryfina przesunie środek ciężkości zainteresowania w naszym kierunku. Gryfin stanie się automatycznie powiatem 1-planowym. Znaczenie jego wzrośnie niepomiernie z chwilą uruchomienia bezpośredniego połączenia kolejowego do Krakowa przez Wrocław oraz połączenia telegraficznego z krajem, które zostanie oddane do użytku w marcu. Trzecim zasadniczym czynnikiem jest elektryfikacja. Z. E. O. P. prowadzi akordowe prace przy odbudowie linii wysokiego napięcia, co pozwoli na uruchomienie Fabryki Konserw, która da chleb i pracę 500 ludziom, Fabryki Wałów oraz większości gospodarstw, które są zelektryfikowane.

A problem niemców i akcja wysiedleńcza? W tej chwili posiada Gryfin ok. 2.000 niemców, głównie kobiet, starców i dzieci, którzy są nieproduktywni i stanowią kłopotliwy ciężar dla aprowizacji. W większości są skoszarowani i używani zasadniczo do prac związanych z odbudową. Dla odróżnienia noszą przedstawiciele „Herrenvolku" białe opaski z czarną literą „N". Do niedawna jeszcze byli butni, hardzi, pewni siebie. Jednakże energiczna i konsekwentna postawa władz oraz zapowiedź zdecydowanego kontynuowania akcji wysiedleńczej zrobiły swoje. *W. S.*

JESZCZE TYLKO 96000 NIEMCÓW W OKRĘGU MAZURSKIM

(Wywiad z wojewodą olsztyńskim)

Administracja polska na terenie Okręgu Mazurskiego zastała ok. 200 000 mieszkańców. Z chwilą obejmowania władzy, jeszcze część elementu miejscowego była wywożona przez Armię Czerwoną do prac do Rosji.

„Cała ludność rozbija się na dwie grupy — na ludność polską i niemiecką. Ze względu na dość daleko posunięty stan germanizacji niektórych rejonów, trudno dokładnie ustalić procent, jaki w ogólnej masie ludności zajmują niemcy. Ludność mazurska była pewnymi niedomaganiami i wynaturzeniami powojennymi w naszym życiu społecznym przerażoną i do poczynań polskich, początkowo odnosiła się z pewną rezerwą. W tej chwili około 70.000 osób otrzymało zaświadczenia tymczasowe o pochodzeniu polskim. 48.000 niemców wyjechało dobrowolnie do Niemiec.

Ludność niemiecka w tej chwili składa się ze starców prawie niedołężnych i nieletnich dzieci niezdolnych do pracy, gdzieniegdzie znajdzie się młodsza niewiasta obarczona liczną rodziną.

Wysiedlanie zastosowano tylko w nielicznych wypadkach w stosunku do osób, co do których istnieją dostateczne dowody nielojalnego odnoszenia się do władz polskich. Wszyscy niemcy od dnia 1. 12. 45 r. zaopatrzeni są w tymczasowe zezwolenie na pobyt w danej miejscowości i nie mogą zmieniać miejsca zamieszkania bez zgody Starostwa. Nie ulega wątpliwości, że większa ilość niemców opuściłaby teren Okręgu, gdyby nie brak linii komunikacyjnych, które dopiero w obecnym czasie zostały uruchomione.

Wykaz ludności niemieckiej w Okręgu Mazurskim

Lp.	Powiat	Liczba niemców, którzy wyjechali do 1. 1. 1946 r.	Liczba niemców na dzień 1. 2. 1946 r.
1.	Bartoszyce	9.261	7.071
2.	Braniewo	4.370	6.455
3.	Iławka	9.923	5.600
4.	Licbark	12.138	5.712
5.	Łuczany	4.967	1.631
6.	Morąg	16.000	7.639
7.	Nibork	7.032	1.098
8.	Olsztyn-miasto	104	205
9.	Olsztyn-powiat	3.367	2.045
10.	Ostród	12.489	7.821
11.	Pasłęk	2.927	7.424

Czy wiesz, że...

na jednej z wielkich wystaw partyjnych w Rzeszy przed wojną powszechną uwagę zwracał plakat wielokolorowy, przedstawiający chłopa niemieckiego, załamującego ręce nad pustą kołyską. Tekst tego plakatu podkreślał, że dla niemieckiej warstwy chłopskiej brakuje około 300.000 kobiet w wieku do zawarcia małżeństwa. Plakat ten dawał wyraźnie do zrozumienia, że najmilej byłyby widziane kobiety „słowiańskie", ze względu na ich większą płodność i wyższy poziom zdrowia fizycznego i moralnego. W tym okresie przymiotnika „słowiański" używano tam, gdzie należało unikać przymiotnika „polski". Był to bowiem okres pozornie poprawnych stosunków polsko-niemieckich i propaganda niemiecka starała się traktować Polskę w jedwabnych rękawiczkach.

PO ROKU KLĘSKI

Szereg pism polskich przyniosło ostatnio interesujące notatki:

„W pobliżu *Opola* przejeżdżające auto Pur-u rozbiło ręczny wózek, ciągniony przez dwóch mężczyzn. Z wózka wysypały się ręczne karabiny maszynowe. Okazało się, że była to broń, transportowana przez niemców dla tajnej, wilkołackiej organizacji.

„W *Iławie* przytrzymano hitlerowca Galla, który podczas okupacji w Grudziądzu był blockleiterem, gnębił i denuncjował ludność polską. Gall uciekł razem z niemcami, a teraz wypłynął ni mniej ni więcej jako maszynista kolejowy, prowadzący pociąg do rosyjskiej strefy w Królewcu.

„Pod *Prądnikiem* wykryto bandę wilkołaków, która pod dowództwem Alberta Reche dopuszczała się aktów sabotaży, wysyłała listy z pogróżkami zwłaszcza do repatriantów. Reche otrzymywał rozkazy z Niemiec. Podczas rewizji znaleziono w mieszkaniach członków bandy rewolwery, automaty, pistolety i karabiny.

„W powiecie *Niemodlińskim*, na Śląsku, wykryto bandę wilkołaków, która obrała sobie bunkier za schronisko. Znaleziono tam dużą ilość skór sarnich i żywności. Banda trudniła się ponadto kolportażem bibuły niemieckiej, przemycanej z Rzeszy.

„W pociągu *Poznań—Berlin* wykryto grupę „Polaków" wiozących do Niemiec tłuszcze i inne artykuły żywnościowe.

„Sabotażyści niemieccy w *Szczecinie* zniszczyli urządzenia wodociągowe i centralne ogrzewanie.

„W *Zebrzydowicach* przytrzymano cały pociąg, który oficjalnie wysłany został do Belgii dla odebrania sprzętu kolejowego w ramach dostaw Unrra. Kierownictwo grupy transportowej usiłowało wywieźć z Polski towary wartości ćwierć miliarda złotych. Dokąd? Kto poza niemcami potrzebuje na Zachodzie naszych przemycanych towarów?

„W *Zbiersku* pod Kaliszem banda volksdeutschów i własowców obrabowała cukrownię na kilkanaście wozów cukru. „Pod wsią *Gadów* M. O. stoczyła z bandytami formalną bitwę, konfiskując zrabowany cukier, a także 6 karabinów maszynowych i amunicję.

„W *Czechosłowacji* niemcy kpią sobie z rozporządzeń władz.

„We *Frysztacie* wykryto bunkier, w którym wilkołaki posiadali duże zapasy żywności.

„W *Hamburgu* kierownikiem poważnego przedsiębiorstwa przemysłowego został za zezwoleniem władz brytyjskich osławiony kat bydgoski, adiutant Foerstera, Herbert Beitsch, gestapowiec mający na sumieniu setki morderstw.

„W *amerykańskiej strefie okupacyjnej* nie dzieje się niemcom najgorzej. Zaczynają nawet przybierać na wadze, otrzymują bowiem większe racje żywnościowe niż za czasów Hitlera: Po 1900 kaloryj dziennie zamiast wojennych 1500.

„Znamienny list wystosował *G. Dyas do wydawcy angielskiego pisma „Daily Telegraph"*, w którym pisze: „Sir, nie bądźmy okrutni dla niemców — ale czas najwyższy byśmy widzieli warunki w Niemczech tak, jak one się rzeczywiście przedstawiają. Ileż to mówców z Izby Lordów sprawdziło je na własne oczy? Ilu z nich widziało tych, „umierających rzekomo z głodu i zmarzniętych Hunnów"? Wielu, którzy tak jak ja byli w Niemczech, może rzetelnie potwierdzić, że za wyjątkiem może wielkich miast, kobiety i dzieci są zdrowe, czyste, dobrze odżywiane, i dobrze ubrane. Niezawodnie dzieci te — tak sądzę z wszelką pewnością — były w przeciągu ostatnich 5 lat lepiej odżywiane, aniżeli nasze własne w Anglii, i mogą z łatwością wytrzymać przez jakiś czas zmniejszone racje żywnościowe. A iluż z tych mówców — może o dobrych intencjach, ale źle poinformowanych — przekroczyło granicę z Holandii do Niemiec? Źle odzianym, niedożywionym, ale cierpliwym Holendrom wiedzie się o wiele gorzej aniżeli Niemcom, których spiżarnie są wprost zapchane dziesiątkami szynek i literalnie tuzinami słoików z owocami i jarzynami — a farmy ich są pełne drobiu, świń i krów bezwątpienia zrabowanych. Czy zapomnieliśmy już o obozach koncentracyjnych? Widziałem niedawno taki obóz w małym miasteczku Celle. Kiedy te wychudłe ciała, które kiedyś były istotami ludzkimi, prowadzono przez miasto — niemieckie kobiety i dzieci dalej sobie rozmawiały, bawiły i śmiały się, jak gdyby nic niezwykłego nie zaszło.

A dzieje się to wszystko w rok po kapitulacji „pokonanych" Niemiec...

Zofia Zelska-Mrozowicka

Czy złożyłeś już ofiarę na
POMOC ZIMOWĄ?

O jedną listę polską na Ziemiach Odzyskanych

Do największych osiągnięć polskiej demokracji należy powrót Polski na Ziemie Odzyskane, a z tym wprowadzenie do programu działających obecnie demokratycznych stronnictw politycznych — zachodniego programu politycznego, wyrażającego się w świadomej woli społeczeństwa polskiego do jak najbardziej realnego i pełnego postawienia problemu Ziem Odzyskanych i kwestii niemieckiej w Polsce. Stąd zupełnie słusznie stwierdza H. P. w nr. 25 (26. II. 46) „Polski Ludowej", organie P. S. L. w Poznaniu, w bardzo wnikliwym artykule pt. „Ku Odrze i Nisie":

> „że zwrot Ziem Odzyskanych z Polską może doznać takich czy innych przeobrażeń na płaszczyźnie teraźniejszości, lecz w odniesieniu do jego treści historycznej winien być zrealizowany pozytywnie — z pełnym uwzględnieniem konieczności państwowych, decydujących o umocnieniu naszej granicy zachodniej z przyszłym państwem niemieckim, którego jutro polityczne powoli, lecz coraz wyraźniej wychyla się na widnokręgu nowego europejskiego układu sił i interesów międzynarodowych."

Nie ma dwu zdań, że Polska w swoim rachunku politycznym musi wziąć pod uwagę „przyszłe Niemcy", skoro „granica krwawiąca" pomiędzy Polską a niemcami przesunęła się daleko na zachód — po Odrę i Nisę oraz na północ — po Bałtyk. I tu decydującą „na płaszczyźnie propozycji teraźniejszości" jest jak najwyraźniejsza pełna repolonizacja biologiczna, polityczna, społeczna i gospodarcza Ziem Odzyskanych.

Aby ten postulat móc wykonać — pisze „Kurier Szczeciński", pismo demokratyczne bez przynależności partyjnej w nr. 44 z dn. 1. III. 1946 w artykule pt. „Dwa oblicza PSL" autorstwa M. H., w którego meritum polityczne odnośnie całego postawionego zagadnienia ze względów zasadniczych nie wchodzimy, —

> „...powrót nasz na zachód nie może być zakłócony niepotrzebnymi walkami, zwłaszcza tu (na Ziemiach Odzyskanych), gdzie nieliczny jeszcze potencjał narodowy polski musi pracować zgodnie nad żmudnym wykonywaniem polskości na bezpośrednim pograniczu niemieckim. Walka wyborcza zahamowałaby. tok prac nad odbudową polskiego Nadodrza, a to nie leży w interesie naszego narodu. Natomiast leży w interesie naszego pokonanego sąsiada niemieckiego, który z uporem odbudowuje się tuż o miedzę od nas.
>
> Dlatego zagadnienie jednej polskiej listy wyborczej winno być u nas (na Ziemiach Odzyskanych) sprawą jasną. Już bowiem dotychczasowy nasz wysiłek na zachodzie nie może być uszczuplony, ani dotychczasowy wspólny front ludzi dobrej woli, pragnących działać na prawdę z myślą o przyszłości naszej nowej ojczyzny — nie może ulec rozbiciu.
>
> Jedna polska lista wyborcza będzie manifestacyjną wypowiedzią naszej niezłomnej woli utrzymania Nadodrza za wszelką cenę."

Są cele polityczne szczególnie w okresie przełomu dziejowego, które Naród i Państwo za wszelką cenę przy uwzględnieniu wszystkich warunków obiektywnych zrealizować muszą. Do tych celów należy, jak to już wyżej podkreśliliśmy, w obecnej chwili przede wszystkim pełna repolonizacja Ziem Odzyskanych. A tej dokona się na Ziemiach Odzyskanych nie w drodze walki wyborczej, lecz na zasadzie jednej listy polskiej.

HALINA JURSZOWA

Obrazy z Oświęcimia

(Dokończenie)

Do szpitalnego bloku, przeznaczonego dla stukilkudziesięciu chorych, wpędzono dwa bloki czyli razem przeszło trzysta osób.

Wewnątrz przyglądały się nam „flegierki", wśród których miałyśmy w przyszłości poznać kilka wyjątkowych okrutnic. Jedna z nich przywitała nas szczerym wybuchem, abyśmy jak najprędzej zaczęły „zdychać", bo nie ma dla nas miejsca.

Wskutek natłoku, ciemności, omdleń, — wszystkie te głowy, ręce, korpusy trzęsły się, ocierały o siebie budząc obrzydzenie, litość, wymysły.

Wśród tych skopanych istot — i te najnieszczęśliwsze w strojach z maskarady obłąkanych, udręczone własnym wyglądem, bez żadnej możliwości ani obmycia cuchnącego ciała ani ukrycia go przed wrogim spojrzeniem wyprowadzonego z równowagi tłumu. Ileż musiały już przedtem przecierpieć i rozpaczliwie przemyślać, aby móc iść teraz jak automaty nie reagując ani drgnięciem twarzy na popychanie, protesty — tysiące upokorzeń ich ludzkiej wstydliwości. Szły jak martwe, choć tak bardzo sponiewierane.

Cały ten tłum tak bardzo ukrzywdzonych ludzi przeobrażał się w oczach w rozjuszone stado zwierząt, które sposobiło na siebie „kły" i „pazury" — **choć tyle wśród nich było już śmiertelnie trafionych.**

Najbardziej owrzodzone i ociekające brudem najdłużej szukały sobie noclegów. Przepędzane całą rozpaczą i nienawiścią już leżących — bez końca przesuwały się po coraz to innych „gankach" wspinając się jak pająki na wyższe łóżka, dotykając swymi ranami coraz to innych koców, rąk, twarzy.

Leżałam niemal bez tchu w jakimś śmiertelnym milczeniu, ale obraz który przesuwał się przed oczami tak głęboko zapadał w pamięci, że kiedy w szereg tygodni później znalazłam się na rewirze z powodu czterdziestostopniowej grypy, przypomniała mi się w malignie tamta upiorna noc i wyobraziłam sobie, że prowadzono mnie do zakładu obłąkanych, gdzie wskutek niedozoru pootwierały się klatki — łóżka i ze wszystkich tych brudnych nor wypełzają ku mnie ludzie-pająki, aby grozić swoim obłędem. Uciekłam w panicznym strachu, wzywając na pomoc „dyrektora zakładu obłąkanych".

Obecna rzeczywistość nie była o wiele lepsza: duszący zapach „durchwalu", czad z pieca, obłoki gryzącego dymu, kataloptyczmy półsen pełzających ku górze i po ziemi widm ludzkich, odgłosy bicia, wymysły, wrzaski — składały się razem na jakąś goyowską całość i wszystkie zmysły poddawały torturze.

Nade mną popychały się, tłukły, wymyślały sobie dwie ordynarne baby o skołtunionych włosach i rękach, które zdaleka przypominały drągi, umazane we wszystkich brudach świata.

Sześć połączonych łóżek trzęsło się niepokojąco, ale obydwie jędze były tak ogarnięte szałem nienawiści, że na niczyje słowa nie zwracały uwagi, coraz zapamiętalej rzucając się jedna na drugą.

W pewnej chwili odruchowo zerwałam się z koi i stanęłam w ganku.

Niemal w tym samym momencie usłyszałam za sobą trzask, głuche dudnienie, pisk i krzyk.

Łóżko nade mną zawaliło się i na miejscu, które przed sekundą opuściłam leżały powalone deski i drgająca w bólu masa ludzkiego ciała.

Pobożna Hela upewniła mnie później, że to Pan Bóg zaopiekował się moim życiem...

Było już zupełnie ciemno i próbując zasnąć, leżałam z powrotem pod poplamionym żółtym kocem.

Bliskość kibla z ekskrementami — w niekończącym się stukocie drewnianych chodaków, w narastającym zaduchu mdlących wydzielin — dopełniła miary mojej wytrzymałości. Dostałam ostrych torsji, a ponieważ przez cały dzień, jak zwykle, nic prawie nie jadłam, głębokie zrywy pustego żołądka do reszty wyczerpały moje siły.

Wstałam z łóżka i uciekając od scen, jakie rozgrywały się przy kiblach, usiadłam na piecu przy stole i ukrywszy twarz w obu rękach rozszlochałam się jak małe dziecko.

Pierwszy i ostatni raz w Oświęcimiu płakałam.

Płakałam rzęsiście, długo, wylewając z siebie cały bunt, rozżalenie, ból...

Siedziały niedaleko Fatma i Lena dwie „nachtwachy", ale miały na tyle taktu czy obojętności, że nie zwróciły najmniejszej uwagi na moje przygody. Potem udało mi się nawet uprosić Fatmę o jakiś silniejszy środek uspakajający. Zażyłam go, wróciłam na swoje leże i... zasnęłam.

Była jeszcze głucha noc — czwarta nad ranem — gdy obudził mnie zwykły zew „flegierek":

— „Wstawać, łóżka słać, myć się. Ale zaraz, ale już."

Za drewnianych desek baraku dochodził jednostajny gwar stojących na zimnie szeregów. Zaczynał się apel.

Zbliżał się dzień, który miał zebrać żniwo wczorajszej przeprowadzki.

Dnia tego bowiem wyprowadzono od nas na noszach do kostnicy około czterdzieści trupów.

Część portu szczecińskiego w rękach polskich

Szczecin, 25 lutego. Wojskowe władze radzieckie przekazały polskim władzom morskim część portu szczecińskiego. Stanowi to przełomowy moment w życiu miasta. Mały to coprawda odcinek (około 4 kilometry) wielkiego portu — nie mniej stanowić będzie podstawę do podjęcia przez m. Szczecin swych naturalnych funkcji polskiego miasta portowego. Fakt ten w najbliższej przyszłości będzie miał doniosłe znaczenie dla rozwoju życia gospodarczego państwa i jego ekspansji morskiej.

Objęte wybrzeże portowe znajduje się na dolnej Odrze po stronie miejskiej i ciągnie się od dzielnicy Golęcin do północnej granicy Stołczyna. Teren ten został podzielony na trzy odcinki nabrzeży.

1. Nabrzeże „B". Ta część nabrzeży, przy których położona jest m. i. Stocznia Bałtyk ze względu na niezbyt głębokie koryto rzeki przy wybrzeżach, przeznaczona jest dla żeglugi śródlądowej.

2. Nabrzeże „Snop". Głębokość Odry wynosi tu około 6 m. Do betonowych nabrzeży portowych długości około 200 m przybijać mogą statki pojemności do 6 tys. ton. Znajduje się tam częściowo zniszczony mniejszy silos zbożowy. Ta część portu po usunięciu w najbliższym czasie zniszczeń wojennych — zużytkowana będzie na przyjęcie transportów UNRRA. Z ładunkiem UNRRA przybędą najpierw statki pod flagą polską.

Nabrzeże „Huk". Długość nabrzeży wynosi tu 255 m, z czego 80 m betonowych i 175 drewnianych, o 45.000 m kw. powierzchni składowej. Głębokość Odry 7,30 m. Cały teren poprzecinany jest licznymi basenami dla statków żeglugi śródlądowej.

Znajdujące się dwa dźwigi ruchome na pomostach żelaznych długości po 195 m i nośności 7.500 kg każdy, częściowo zostały zniszczone przez cofające się wojska niemieckie. Jeden z mniej zniszczonych dźwigów będzie odbudowany. Na wybrzeżu znajdują się dwa budynki gospodarcze, które będą przystosowane na magazyny drobnicowe. Wszystkie budynki i mola tworzą jedną całość i połączone są bocznicami kolejowymi długości ponad 7 km.

Tę ostatnią część portu Główny Urząd Morski zamierza w najbliższych kilku dniach przygotować technicznie na przyjęcie statków z polskimi repatriantami z zachodu, które w drodze powrotnej zabierać będą większe partie niemców wysiedlanych z Pomorza Zachodniego.

Budynki mieszkalne, przylegające do polskiej dzielnicy portowej, zostały zarezerwowane na pomieszczenie Straży Portowej oraz robotników zatrudnionych w porcie.

53000 NIEMCÓW OPUŚCI WOJ. POZNAŃSKIE

Zagadnienie niemieckie na terenie województwa poznańskiego przedstawia się niewątpliwie odmiennie aniżeli na terenie jakiegokolwiek innego województwa zachodniego. Województwo poznańskie było w tym szczęśliwym położeniu, że w chwili odzyskania niepodległości liczba niemców była mniejsza, aniżeli na terenie przedwojennego Śląska czy Pomorza, był to jednak element znacznie bardziej wyrobiony politycznie.

Mimo, że zagadnienie niemców kształtowało w Wielkopolsce, sprawa ta w związku z ogólną likwidacją zagadnienia niemieckiego także i tutaj musi znaleźć swe zasadnicze rozwiązanie.

Z pytaniami dotyczącymi ilości niemców pozostałych na terenie województwa, ilości już repatriowanych oraz z zapytaniami w sprawie repatriacji pozostałych niemców zwracamy się do Wojewody poznańskiego dra Widy-Wirskiego.

— Ilu niemców zastały władze polskie na terenie województwa kierowanego przez Obywatela Wojewodę i jaki stanowili oni odsetek zaludnienia terenu województwa przed rozpoczęciem ofensywy przez Armię Czerwoną? — brzmi nasze pierwsze pytanie.

— „Na pytanie to — mówi Obywatel Wojewoda — nie mogę niestety dokładnie odpowiedzieć. Urząd Wojewódzki nie posiada statystyki niemców przebywających na terenie naszego województwa w chwili rozpoczęcia ofensywy przez Armię Czerwoną oraz po przejściu frontu, gdyż starostwa w przeważnej części nie mają danych do jej sporządzenia. Mamy dane co do Poznania, lecz i te datują się jeszcze z roku 1943-go, mianowicie w dniu 31. 12. 43 było w Poznaniu 235.096 Polaków, a więc 71,1% i 93.589 niemców, a więc 28,2%. Niemcy mimo zakończenia akcji wysiedlenia Polaków stanowili w Poznaniu tylko mniejszość. Poznań był w czasie okupacji nadal miastem polskim."

— Ilu niemców — stawiamy drugie pytanie — ubyło do dnia dzisiejszego z terenu województwa?

— Dokładnej cyfry ubytku niemców niestety także nie znamy. Ogromna ich ilość opuściła granicę naszego województwa jeszcze przed oswobodzeniem. Po przejściu frontu aż do czasu sporządzenia spisów tj. do września ub. r. zarówno władze Administracji Ogólnej jak i Urzędy Bezpieczeństwa i Milicji Obywatelskiej, a przede wszystkim wojsko sowieckie i polskie wypuszczały niemców do Niemiec bez ewidencji. Obecnie nie można już ująć tej akcji liczbowo nawet w przybliżeniu.

Natomiast mamy dane późniejsze, a mianowicie: od października do grudnia repatriowano:

z obszaru woj. pozn.	ca 35.000 niemców
z obszaru Ziemi Lubuskiej	ca 40.000 niemców
razem	75.000 niemców

Pozostało jeszcze do repatriacji:

z obszaru dawn. woj. poznańskiego	ca 26.000 niemców
z obszaru Ziemi Lubuskiej	ca 27.000 niemców
razem	53.000 niemców

— Co obywatel Wojewoda może powiedzieć na temat zachowania się ludności niemieckiej, jej postawy nastrojów, stosunku do Polaków na terenie swego województwa? i jaki przedstawiają oni element pod względem wieku i struktury zawodowo-społecznej?

— Wiedzą, że wojnę przegrali, umieją więc podporządkować się. Przy pracy tutejsza ludność niemiecka jest dość wydajna. Buty germańskiej na razie nie okazują, co jest o tyle zrozumiałe, że ci, którzy pozostali w ogromnej swej większości to element mniej wyrobiony politycznie, zresztą są to przeważnie kobiety i dzieci. Ważniejsi z nich krzykacze i gardłacze, pouciekali i znajdują się w strefach okupacyjnych trzech mocarstw. Tam trzeba baczną na nich zwracać uwagę. Pozostały element niemiecki raczej usiłuje szukać sobie wśród Polaków przyjaciół. Niemcy, którzy tu pozostali, to jak wspomniałem, przeważnie starsze kobiety i dzieci. Wszyscy zdolni z nich do pracy są zatrudnieni.

— Czy istnieje — i jaki — plan całkowitego oczyszczenia terenu województwa? — pada ostatnie z naszej strony pytanie.

— Zgodnie z ostatnimi umowami zawartymi między Rządem Jedności Narodowej, a mocarstwami zachodnimi, wszyscy niemcy mają tereny nasze opuścić. Tak i niemcy z terenu naszego województwa muszą je pożegnać. Dążeniem władz jest, by ludność niemiecką repatriować do Rzeszy w bieżącym roku. Akcję tą prowadzą władze Administracji Ogólnej przy pomocy organów bezpieczeństwa i milicji w sposób humanitarny. Repatrianci mogą zabrać bagaż do 25 kg na osobę. Jako środków transportowych używa się z uwagi na śródlądowe położenie naszego województwa jedynie kolei państwowych. Do tej pory repatriacja odbywała się przeważnie do strefy okupacyjnej angielskiej. W ostatnim jednak czasie akcja repatriacyjna została na zarządzenie władz centralnych chwilowo wstrzymana, lecz przypuszczalnie — wobec ukończenia pertraktacji w tej sprawie — zostanie niebawem wznowiona.

„Mogę jeszcze dodać — ciągnie dalej Obywatel Wojewoda — nieco statystyki osób wpisanych na niemiecką listę narodową.

Dane te są następujące:

I i II gr.	35.754	osób
III „	19.384	„
IV „	8.674	„
L. P.	17.265	„

Chcę przy tym dodać, że liczby dotyczące III i IV gr. oraz „L. P." obejmują tylko ubiegających się o rehabilitację."

Na tym kończymy naszą rozmowę z Wojewodą poznańskim dr Widy-Wirskim wyrażając przekonanie, że bieżący rok będzie istotnie rokiem, który zlikwiduje na terenie województwa poznańskiego raz na zawsze tzw. „kwestię niemiecką". (ZAP.)

Obrady nauczycieli — Polaków w Niemczech

Jak powszechnie wiadomo w Niemczech przebywało kilka milionów Polaków, wywiezionych do robót przymusowych i obozów koncentracyjnych. Poważna część tej ludności powróciła do kraju, jednakże jeszcze nadal tworzą Polacy najsilniejszy ośrodek polski zagranicą.

Polacy zorganizowali tam swoje własne życie społeczne. Powstało również szeroko rozbudowane szkolnictwo polskie w Niemczech, a między innymi powstała Centrala Szkolnictwa Polskiego, która zatrudnia około 2.000 nauczycieli pracujących w przedszkolach, szkołach powszechnych i średnich. Na czele szkolnictwa stoi dr Pasierbiński, który bawił miesiąc temu w Warszawie i złożył szczegółowe sprawozdanie Ministerstwu Oświaty.

W tej chwili rozpoczął się masowy powrót Polaków do kraju, a wraz z nimi powracają dzieci i nauczyciele.

Centrala Szkolnictwa Polskiego w Niemczech prowadzi prace oświatowe, oraz organizuje powrót nauczycieli, młodzieży i całych szkół do kraju.

W dniu 4 bm. obradował w Hanowerze Zjazd Nauczycieli Polskich w Niemczech, w którym uczestniczyli przedstawiciele Rządu Jedności Narodowej, którzy szczegółowo poinformowali nauczycieli o pracy naszego rządu i społeczeństwa w odbudowie oświaty w kraju.

Wynikiem tego Zjazdu będzie niewątpliwie bardziej masowy powrót do Ojczyzny.

W zwierciadle prasy

Łużyce – to Dachau w skali tysiąclecia

„Ilustrowany Kurier Polski", nieoficjalny organ Stronnictwa Pracy, w nr. 59 z dn. 2. III. 46 w artykule pt. „Musimy wykorzystać cud nad Szprewą" bardzo gorąco omawia sprawę łużycką, domagając się otwartego jej postawienia przez Polskę na forum międzynarodowym:

„Łużyce to Dachau w skali tysiąclecia. Łużyce to głos sumienia całej Słowiańszczyzny. Zrozumieli to już Czesi — czas najwyższy, aby zrozumiał to także naród polski, nieustraszony przecież szermierz „za naszą wolność i waszą..."

Jeżeli dzisiaj cały świat zainteresowany jest w sprawie Nadrenii, choć zamieszkują ją niemcy, czemuż ten sam świat milczy o Łużycach, choć zamieszkują ją rdzenni i najbardziej chyba bohaterscy Słowianie! Czy będziemy stale walczyć z widmem Wersalu, z kompleksem Lorda George'a i umieszczali Łużyce w Hiszpanii? Tu nad Szprewą są forpoczty Słowiańszczyzny i to jest chyba najmocniejszy argument przeciw osławionej „pustce w sercu Europy". Serce Europy nie jest puste! Bije w nim gorąca, niezłomna, łużycka krew!"

Stanowisko to, zupełnie słuszne, reprezentowane przez Polski Związek Zachodni, Referat Łużycki przy Komitecie Słowiańskim i Akademicki Związek Przyjaciół Łużyc „Prołuż" reprezentują od pierwszej chwili podjęcia kwestii łużyckiej w programie swego działania. Oby nadszedł wreszcie czas, aby Polska a wraz z nią cała Słowiańszczyzna postawiła problem łużycki na forum międzynarodowym.

O wierności ludu polskiego

Niejednokrotnie na naszych łamach omawialiśmy kwestię ludności autochtonicznej na Ziemiach Odzyskanych, która w konsekwencji niedostatecznej znajomości problemu przez władze polskie oraz w braku jednolitej akcji weryfikacyjnej była wysiedlana z Ziem Odzyskanych. Kwestię tę bardzo przekonywująco oświetla płk. prof. dr T. Sas-Jaworski w dłuższym artykule pt. „Powrót na ziemie ojców i dziadów", w nr. 59 z dn. 28. II. 46 łódzkiego pisma PPR „Głosu Robotniczego":

„Kaszubi, Warmiacy i Mazurzy na Pomorzu, Ślązacy w starej Polsce, lud rolników, rybaków, górników i robotników przetrwał ucisk, poniewierkę i niewolę. Podczas, gdy jego przywódcy na tronach i warstwy wyższe, dzierżące ster w krajach, ulegały obcym wpływom i niemczyły się, lud polski pozostał wierny mowie, duchowi i zwyczajom ojczystym.

On jest obecnie prawym dziedzicem spuścizny piastowskiej i budować będzie na niej twardą swa dłonią podwaliny pod nową, szczęśliwą i sprawiedliwą dla wszystkich Polską."

Trzeba, aby to zrozumieli wreszcie ci wszyscy, którzy na Ziemiach Odzyskanych są odpowiedzialni za politykę narodowościową i osadniczą przesiedleńczą. Należy raz wreszcie zakończyć z krzywdą dla polskiej ludności rdzennej, która na Ziemiach Odzyskanych żyje od wieków i pozostała tam mimo ucisku germanizacyjnego jedynym żywym ośrodkiem polskości.

Na marginesie Norymbergi

W kalejdoskopie bestialstwa niemieckiego

Na jednym z ostatnich posiedzeń Trybunału norymberskiego odczytano oskarżenie przeciwko zbrodniom i okrucieństwom, popełnionym w Belgii, Holandii i Danii przez oddziały SS, „Leibstandarte Adolf Hitler" i „Hohenstaufen".. I tak np. w jednej z wiosek *belgijskich* oddziały te wymordowały około 140 ludzi, w tym prawie połowę kobiet i dzieci 4 do 12-letnich. W wielu miejscowościach nie darowano nawet dzieciom w kołyskach. Prokurator francuski wymienił ogółem 43 miejscowości, w których oprawcy hitlerowscy dokonali masowych mordów. Aresztowanych profesorów uniwersytetu belgijskiego w Lowanium umieszczono jako zakładników w wojennych transportach kolejowych, aby ustrzec je od sabotażu. Studentów tegoż uniwersytetu zmuszono do ciężkich robót, przy czym dwie trzecie studentów zginęło bez śladu. W b. wielu wypadkach aresztowano rodziców i rodziny studentów.

A dalej prokurator francuski stwierdził na podstawie sprawozdań *władz duńskich*, iż niemcy wydali rozkaz wymordowania wielu wybitnych działaczy duńskich, oskarżając jednocześnie w propagandzie prasowej duński ruch oporu jako sprawcę tych zbrodni. Mordów tych dokonały specjalnie do Danii wysłane oddziały SS przy współudziale hitlerowców duńskich, którzy otrzymali instrukcje od Himmlera i Kaltenbrunnera, by w myśl życzeń Hitlera stłumili w sposób bezwzględny wszelką akcję sabotażową i ruch wolnościowy w Danii. Szczególnie odznaczyła się tu grupa zbirów Otto Skorzeny'ego, która m. in. uprowadziła z plebanii i zamordowała sławnego poetę i pisarza duńskiego ks. Munka. Grupa ta wymordowała blisko 100 wybitnych osobistości duńskich, dokonała 20 zamachów, spowodowała 5 katastrof kolejowych i wysadziła w powietrze 175 gmachów.

Sprawa Polski dominuje oczywiście w Trybunale norymberskim. Prokurator radziecki mianowicie odczytał szereg oświadczeń z pamiętnika gub. Franka. Opisując łapanki i egzekucje publiczne w Warszawie, przytoczył także następujące znamienne słowa Franka: „W czasie pokoju jako zwycięskie mocarstwo światowe wprowadzać będzie w życie wytyczne naszej polityki zagranicznej z energią jeszcze większa niż obecnie, czasu wojny" — Gdy bohaterscy patrioci polscy — mówił dalej oskarżyciel — umierali z okrzykiem: — „Precz z Hitlerem! Niech żyje Polska!" — ludność warszawska krwawe plamy na ulicach pokrywała kwiatami i modliła się. Wtedy niemcy strzelali do modlących się. W ten sposób zginęło w Warszawie parę tysięcy ludzi. Himmler na konferencji SS, chwaląc „działalność" Francka, powiedział: — „Oto jest człowiek, który pierwszy zaczął tworzyć obozy zniszczenia". A dalej Franck podkreślając w swym pamiętniku, że skazał na śmierć 5 500 mężczyzn i kobiet polskiej inteligencji, zaznaczył: „*Pragnę zlikwidować wielki kraj, ale bez wielkiego hałasu;* nie wiem więc, czyby nie było lepiej, gdyby egzekucje masowe odbywały się w miejscach odosobnionych, niedostępnych dla publiczności". — A zapytany przez jednego z wysokich urzędników niemieckich, jaka jest różnica pomiędzy Gen. Gubernatorstwem a Protektoratem, odpowiedział, że „w Czechosłowacji wywieszano plakaty z powodu jednej czy dwóch mających się odbyć egzekucyj. W Polsce zaś nie starczyło by na to papieru".

Polski Związek Zachodni ma za zadanie zlikwidowanie niemczyzny w Polsce! Czy jesteś już jego członkiem?

Wydobyto także na światło dzienne sprawę *ordynarnych rabunków*, dokonywanych w krajach okupowanych.

W sali sądowej pojawiła się niespodzianie pisarka polska Seweryna Szmaglewska, autorka książki pt. „Dymy nad Birkenau", która 2½ roku przebyła w Oświęcimiu. Zeznania jej obracają się głównie w kręgu *mordowania dzieci.* W pewnej chwili zwróciła się do oskarżonych, rzucając im w twarz dramatyczne pytanie: — „Gdzie są dzieci z Oświęcimia??" — Opowiada ona, jak wtrącano dzieci do komór gazowych, a inne wrzucano żywcem do pieców krematoriów. Jedynym śladem i podstawą do obliczeń tych masowych mordów były setki wózków i stosy ubranek dziecięcych, spiętrzonych w okolicy komór gazowych i krematorium, skąd dochodziły straszliwe krzyki mordowanych dzieci.

Z chwilą rozpoczęcia się drugiej fazy procesu, następuje nowy punkt kulminacyjny. Pamiętać należy, że 22 oskarżonych bronić będzie 42 adwokatów i profesorów uniwersyteckich. To też nic dziwnego, że przybywają już do Norymbergi dziennikarze z różnych stron świata

A wreszcie prokurator amerykański Jackson wysunął ciężkie zarzuty przeciwko *organizacjom hitlerowskim.* I tutaj obrona czyni rozpaczliwe wysiłki, tłumacząc, że np. w Gestapo tylko 1% pracował dobrowolnie, a reszta była przekazana tam musowo, z urzędu. Około 4 milionów członków SS i SA . . . „nie wiedziało wcale o niemieckich celach wojennych, i tylko 2% członków tych organizacyj dopuściło się czynów zbrodniczych" (!!) — Nawet najbardziej tolerancyjny rząd nie może zgodzić się na to, aby jakiekolwiek organizacje posiadały takie wpływy, jak wspomniane, gdyż musiałoby to doprowadzić do stanowiska nadrzędnego. Uwolnienie tych organizacyj od odpowiedzialności, byłoby jeszcze większym błędem, niż uniewinnienie oskarżonych przywódców. Oskarżeni są unieszkodliwieni, a organizacje hitlerowskie nie przestały działać. *(cz.)*

Z Ziem Odzyskanych donoszą:

Zjazd Uczestników Walk o Niepodległość

Koszalin. W Okręgowym Zjeździe Uczestników Walk o Niepodległość i Demokrację wziął udział przewodniczący Związku gen. Witold i wojewoda szczeciński ppłk. Borkowicz. Po referacie wygłoszonym przez gen. Witolda o celach Związku wysłuchano sprawozdania organizacyjnego i wybrano Zarząd Okręgu z ppłk. Borkowiczem jako przewodniczącym.

Znalezienie zwłok ludzkich

Kołobrzeg. Liczne zwłoki ludzkie znaleziono na terenie tartaku we wsi Romanowo. Należy przypuszczać, że chodzi tu o zwłoki byłych pracowników tartaku. Bliższe dane trudno uzyskać na miejscu, gdyż wieś nie jest zamieszkała. Zostało wszczęte dochodzenie.

Stacja pilotów

Świnoujście. Szef stacji pilotów, kapitan Wysocki ze Szczecina, udał się do Świnoujścia w celu zorganizowania tam stacji pilotów i przyszłego pilotażu na trasie Świnoujście—Szczecin.

Akademia Kościuszkowska

Drawsko. W sali Domu Kultury i **Sztuki** urządzono uroczystą akademię z okazji 200 rocznicy urodzin T. Kościuszki. Referat wygłosiła ob. prof. Kordowska, stronę artystyczną dały dzieci szkoły powszechnej oraz uczniowie gimnazjum i liceum.

Dochód z wolnych datków na budowę pomnika Kościuszki przyniósł 1.673 zł.

Pierwszy kurs rybacki na Pomorzu Zach.

Szczecinek. Z inicjatywy Zachodnio-Pomorskiej Izby Rolniczej rozpoczął się w Szczecinku w dniu 25 lutego br. kurs rybacki, mający na celu dokształcenie rybaków zawodowych i instruktorów rybackich. Program kursu przewiduje wszechstronne zapoznanie kursistów z prawem rybackim, racjonalnym hodowaniem ryb i raków, rybołóstwem na jeziorach, rzekach i stawach oraz z geografią wodną Pomorza Zachodniego.

Przemysł drzewny na Pomorzu Zach.

Koszalin. Na terenie Pomorza Zachodniego jest czynnych w chwili obecnej 27 fabryk przemysłu drzewnego. Zaopatrują one nie tylko rynek, ale i województwa centralne. W grudniu wywieziono do centralnych dzielnic kraju 14 wagonów produkcji drzewnej.

Świadczenia rzeczowe na Ziemiach Odzyskanych

Szczecin. Na Ziemiach Odzyskanych roczny plan świadczeń rzeczowych w zbożu został wykonany następująco: woj. mazurskie 99,2%, Dolny Śląsk 80,1%, nowo-przyłączone powiaty woj. gdańskiego 53,3%, Pomorze Zachodnie 36%, Śląsk Opolski dostarczył 58,6%.

Pierwsze pociągi z wysiedlonymi niemcami

Szczecin. Pierwszy pociąg z wysiedlonymi niemcami do angielskiej strefy okupacyjnej wyjechał 27 lutego. Transport obejmował 1526 niemców ze Szczecina i Pomorza Zach. Wysiedleni zostali załadowani do pociągu na dworcu Szczecin-Turzyn. Słabszych i chorych dowieziono do pociągu furmankami. Każdy wyjeżdżający otrzymał na trzy dni żywność, m. in. chleb, kaszę i mleko w proszku dla dzieci.

28 lutego odszedł ze Szczecina drugi pociąg z 1756 repatriantami niemieckimi. Powracające pociągi z Lubeki będą przywozić polskich repatriantów z Rzeszy.

Z dwóch punktów Śląska Dolnego — Wrocławia i Kłocka wyjeżdża dziennie 3 tysiące niemców. W Gdyni, Gdańsku przebywa obecnie specjalna komisja angielska, która z przedstawicielami Rządu Polskiego omawia sprawę uruchomienia w najbliższym czasie transportów niemców drogą morską.

Wytwórnia win w Rychbachu

Rychbach. W Rychbachu została uruchomiona wytwórnia win, produkująca przeważnie gatunki win owocowych. Wina są dostarczane obecnie do wszystkich miast dolnośląskich, a w najbliższym czasie będą dowożone do Polski centralnej.

W kilku wierszach

Ogółem na terenie kraju znajduje się około 350 000 sztuk kóz. Hodowane są one przeważnie w okręgach przemysłowych.

W osiedlach robotniczych Śląsko-Dąbrowieckiego znajduje się około 48 000 kóz, w województwie krakowskim — około 35 000, na Śląsku Dolnym — około 14 000.

*

Ogólna produkcja materiałów bawełnianych w roku 1945 wyniosła 72 200 900 metrów o łącznej wartości 683 520 000 zł. Poza tym w grudniu wykonano 4 038 sztuk koców, kolder i worków bawełnianych. Dla osiągnięcia tej produkcji roku ubiegłego — zużyto 1 992 105 kg bawełny i 13 294 ton węgla.

*

Krakowskie Zjednoczenie Przemysłu Cukierniczego otrzymało ostatnio wielkie ilości ziarna kakaowego, z którego wyprodukuje około miliona kg czekolady i kakao.

*

Na polskim statku s/s „Wisła", należącym do żeglugi polskiej, na 60 ludzi załogi jest tylko kilku Polaków. Załoga składa się z 49 najrozmaitszych narodowości. Reprezentowane są rasy: biała, żółta i czarna.

*

W porcie gdyńskim do przetaczania wagonów używane są obecnie traktory UNRRA, zastępujące traktory elektryczne Urzędu Morskiego, zrabowane przez niemców.

*

Fabryka lokomotyw w Chrzanowie oddała naszemu kolejnictwu w ciągu pierwszego roku pracy 165 parowozów, w tym 40 nowych normalnotorowych i 25 wąskotorowych. Prócz tego wyremontowano 100 parowozów.

*

W Łodzi otwarta została poradnia sportowo-lekarska, wyposażona w najnowocześniejsze aparaty, łącznie z rentgenami.

*

Lasy polskie dostarczyły w ubiegłym roku przemysłowi garbarskiemu 260 000 kg kory. Produkcja kory w rb. wzrośnie do 1,5 miliona kg.

*

W początku marca w ramach obchodu wyzwolenia Lęborka otwarta zostanie największa w Polsce fabryka drożdży w Wielkim Masowie pod Lęborkiem.

Kurs informacyjny dla pracowników oświatowych

Bytom. W Osiecznej, pow. Leszczyński dla Ziemi Lubuskiej, Pomorza Zachodniego i Śląska Dolnego i w Bytomiu (dla Opolszczyzny) odbyły się dotąd dwa Kursy Informacyjne dla pracowników oświatowych na Ziemiach Odzyskanych, zorganizowane przez Biuro Ziem Odzyskanych Ministerstwa Oświaty. Przy organizacji tych kursów, których program obejmował całokształt zagadnień dotyczących prehistorii, geografii, kultury, repolonizacji i problemów oświatowych Ziem Odzyskanych, współpracowały z Ministerstwem Instytuty Zachodni i Śląski. W najbliższym czasie przewidziane są dwa dalsze tego rodzaju kursy, a mianowicie dla ziemi mazurskiej w Olsztynie i dla Pomorza Zachodniego w Szczecinie, względnie Koszalinie.

Nadanie ziemi osadnikom

Gdańsk. W gromadzie Suchy Dąb, na terenie Żuław gdańskich odbyło się pierwsze w Polsce nadanie ziemi poniemieckiej dwudziestu dwom osadnikom częściowo zza Bugu, częściowo z radomszczyzny i sandomierzczyzny.

Pierwsze partie niemców opuściły Wrocław

Wrocław. Przygotowania do ewakuacji niemców z Polski zostały ukończone. We wszystkich powiatach województw zachodnich zorganizowano punkty zborne, skąd zgromadzeni niemcy wysyłani będą za Odrę. PUR, który zajmuje się transportem, opieką sanitarną i wyżywieniem ewakuowanych, uruchomił z każdego powiatu pociągi wahadłowe. Pociągi te kursować będą aż do ukończenia ewakuacji między miastami Ziem Odzyskanych a miastami Niemiec. Każdy transport niemców konwojowany będzie przez wojsko i konwojenta PUR-u. Niezależnie od tego do pociągu przydzielani będą sanitariusze, których zadaniem jest opieka sanitarna nad jadącymi. Ewakuacja rozpoczęła się 20-go lutego br.

20 lutego w godzinach rannych pojawiły się na murach Wrocławia afisze oznajmiające o rozpoczęciu akcji repatriacji niemców z terenu Dolnego Śląska. Już w godzinach popołudniowych ulice, biegnące do Dworca Głównego zaroiło się od setek niemieckich repatriantów, którzy z tobołkami i walizami podążają do punktu zbornego, by wyruszyć w drogę do Niemiec.

Na 600 000 osób czekają gospodarstwa

Gdańsk. Na terenie województwa gdańskiego, od początku akcji osiedleńczej, osadzono na roli około 30 000 przesiedleńców i repatriantów. Największą ilość osadzono na terenie powiatów gdańskiego: 12 000 osób, słupskiego: 12 000 osób oraz sławeńskiego: 12 000 osób. Do grudnia ub. roku chłonność województwa gdańskiego na roli wynosi około 60 000 osób. Największą chłonność wykazują powiaty: Gdańsk, Malbork, Natych, Słupsk i Lębork. Akcja osiedleńcza w powiecie starogardzkim jest na ukończeniu.

Wałbrzych — siedzibą P. Z. Z. Dolno-Śląskiego

Zawiadamia się wszystkich zainteresowanych, że siedzibą zarządu okręgowego Dolno-Śląskiego Polskiego Związku Zachodniego jest Wałbrzych, ul. Marsz. Stalina nr 37 II p., gdzie uprasza się o kierowanie wszelkiej korespondencji.

MAŁY OSADNIK

NR 1 (26) | STAŁY DODATEK DO „POLSKI ZACHODNIEJ" | ROK II.

Stara ziemica Piastowska

Kochanięta! Poznaliście, jak wygląda praca w kopalni węgla. Bo wierzę, że na pewno przeczytaliście opis w dwóch ostatnich numerach „Mojego Przyjaciela". No, i wiadomo Wam też na pewno, że bogatą krainą węgla jest nasz prastary polski Śląsk. Dziś więc opowiem Wam trochę o historii Śląska.

Gdy przed pierwszą jeszcze wojną światową ktoś podróżował po Śląsku, widział piękne i wspaniałe miasta i miasteczka, ale na dworcach, na sklepach, fabrykach, hotelach i wszędzie w ogóle spotykał tylko napisy niemieckie. Za to, jeśli do wagonu wsiadł wieśniak, albo robotnik lub górnik — to już napewno Polak z krwi i kości, chociaż polska jego mowa brzmiała trochę inaczej. Dlaczego tak? Nie trudno się domyślić: Kraj polski i lud polski, ale od przeszło 600 lat pod wrogim panowaniem niemieckim. A po rozbiorze Polski napłynęli tam niemcy niby powódź, bo skarbów znajdywali tam co niemiara, a przy tym chcieli nasz Śląsk doena zniemczyć. Ale nikt z konia nie zrobi wołu, ani z Polaka niemca, więc chociaż zajęli miasta i miasteczka, lud pozostał nadal polski.

Jakim sposobem nasza prastara Piastowska ziemia śląska dostała się w szpony niemieckie?

Ano, przede wszystkim dzięki podziałom i dzięki niezgodzie dziedziców piastowskich.

Mianowicie Bolesław Krzywousty był wprawdzie jednym z najwaleczniejszych monarchów polskich, gdyż historia jego zapisała przeszło 40 zwycięskich bitew na Pomorzu, w Czechach, na Węgrzech i Rusi; największe zaś zwycięstwo odniósł nad cesarzem niemieckim Henrykiem V na Psiem Polu pod Wrocławiem. Bolesław Krzywousty był więc dzielnym królem, ale niestety, umierając, podzielił Polskę pomiędzy swych czterech synów. Był to błąd straszliwy, który pomścił się na dalszych dziejach Polski.

Najstarszy z synów, Władysław II, książe krakowski, miał mieć władzę nad resztą, ale cóż, kiedy go bracia nie słuchali. Przy podziale ojcowym otrzymał on główną część Polski, a w szczególności księstwo Krakowskie, Śląsk, Pomorze i część Wielkopolski. Widząc, że podział kraju jest klęską dla Polski, chciał połączyć rozdzielone części w jedną całość. Ale zamiaru tego urzeczywistnić nie zdołał, ponieważ bracia byli temu przeciwni. Doszło do walki zbrojnej pomiędzy braćmi, i pobity w bitwie pod Poznaniem, Władysław II uciekł do Niemiec. Rządy objął młodszy brat jego Bolesław Kędzierzawy. — Ale Władysław schroniwszy się do Niemiec, wezwał na pomoc niemców. Na to cesarz niemiecki Fryderyk Rudobrody jak gdyby tylko czekał: z wielką armią wtargnął do Polski i wymusił odcięcie Śląska z granic Polski i oddanie go Władysławowi, który odtąd już, wraz z synami i wnukami, przeszedł na stronę niemców. Synowie jego pożenili się z niemkami i ostatecznie sami się zniemczyli.

Dalsze koleje Śląska były bardzo niewesołe. W przeszło sto lat później Czesi, którzy już nieraz napadali i łupili Polskę, napadli na Śląsk i zagrabili go dla siebie. A w końcu niemcy napadli na Czechy, zagarnęli je pod swoje panowanie, a wraz z Czechami zagarnęli i Śląsk. Odtąd już Śląsk pozostawał pod wrogimi rządami niemieckimi aż do końca pierwszej wojny światowej, do zbrojnego Powstania Śląskiego. Wtedy to w układach pokojowych w Wersalu oddano Polsce Górny Śląsk, a więc tylko część ziemi śląskiej, resztę pozostawiając przy Niemczech. Ale w roku 1939 nastąpiła druga potężna wojna światowa, zakończona ostatecznym pobiciem Niemiec i odzyskaniem przez nas dawnych ziem polskich na północy i zachodzie, a więc i całego Śląska.

Tak tedy od roku cały Śląsk Piastowski powrócił do Polski, a wraz z nim dzielny, twardy lud śląski, który przez tyle wieków pod wrogim panowaniem nie tylko się wynarodowił, ale przeciwnie — wytrwał bohatersko przy wierze i obyczaju dawnych przodków polskich, i nie tylko to — ale nadto lud wiejski na Śląsku zachował w mowie po dzień dzisiejszy dużo jeszcze pięknych słów staropolskich.

Śląsk, zwany niegdyś *Staropolską*, jest krainą niezmiernie piękną, górzystą, urodzajną i bogatą w źródła lecznicze, oraz w kopalni (srebro, ołów, żelazo, a przede wszystkim węgiel kamienny). Szereg miejscowości śląskich jest również otoczonych wielką sławą historyczną. Na przykład Głogów, który tak dzielnie opierał się niemcom, że mieszkańcy woleli stracić ukochane dzieci niż oddać się cesarzowi niemieckiemu. Albo Psie Pole pod Wrocławiem, gdzie to dumny cesarz niemiecki chciał pokonać Bolesława Krzywoustego, a tymczasem sam sromotnie został pobity. Albo Lignica. Pod Lignicą mianowicie Piast, Henryk Pobożny zginął w obronie chrześcijaństwa; w walce zwycięskiej zagrodził Tatarom drogę dalszą na zachód Europy.

Obecnie odzyskaliśmy z powrotem prastarą naszą ziemię Piastowską, i już pozostanie z Polską ponownie złączona na wieki wieków. *(cz)*

Tad. Jankowski

BUREK OSADNIK

(Ciąg dalszy)

III

Chłopcy z rodzicami byli już od kilku dni we Wrocławiu, gdy Jurek zaczął prosić mamusię, aby poszła z nimi zwiedzić miasto.

— Za wcześnie jeszcze teraz, dzieci. Musimy najpierw mieszkanie urządzić i uporządkować. Potrzeba mi do tego waszej pomocy. Później chętnie z wami zwiedzę miasto, którego nawet dobrze dotąd nie widziałam, ponieważ przyjechaliśmy już o zmroku i zaraz pojechaliśmy tu do siebie, do fabryki, na przedmieście. Weźcie się, chłopcy, do roboty!

— Uporządkujemy podwórze, mamusiu, dobrze? — zawołał Jurek.

— Dobrze. Miotły i grabie stoją w sieni. Ale przebierzcie się w te stare ubranka, abyście nie zabrudzili i nie podarli tych waszych najlepszych...

— A ja, mamusiu, pójdę do tatusia, do fabryki — powiedział Włodek.

— Idź, synku, lecz pamiętaj, że po fabryce, tam, gdzie są maszyny, możesz chodzić tylko z tatusiem.

— Dobrze, mamo.

Jurek z Markiem poszli przebrać się w stare ubranka, a Włodek poszedł do biura fabryki.

— Dzień dobry, tatusiu.

— Dzień dobry! Przyszedłeś popatrzeć się. Dobrześ trafił, bo za chwilę puścimy maszyny w ruch, aby je wypróbować. Wszystko już prawie mamy gotowe. Dokupiliśmy brakujące i zniszczone części. Najgorszy kłopot był z pasem od głównego motoru. Taki pas jest bardzo drogi, a kupić go bardzo trudno, bo wiesz, że niemcy kraj nasz bardzo obrabowali, a najwięcej zniszczyli wtedy, kiedy cofali się przed armią radziecką. I pomyśl, że dzisiaj rano pas taki, jaki nam potrzebny, znaleźliśmy w naszym domu, w piwnicy, pod cegłami i ziemią, w skrzyni. Zachował się bardzo dobrze, bo niemiec-fabrykant chowając go posmarował go grubą warstwą tłuszczu. A wiesz kto odnalazł pas?

— Nie wiem. Kto?

— Burek. Tak długo grzebał, aż odgrzebał skrzynię. Kazałem ją wykopać i wykopaliśmy razem z nią pas.

— Burek? A widzisz, tatusiu. Mówiłem, że Burek ma na imię, a na nazwisko — Osadnik i że nam się przysłuży.

Inżynier spojrzał na zegarek.

— No, a teraz, Włodku, pędź do maszynowni! Niech puszczają motor... Już czas...

Włodek zerwał się z krzesła, nacisnął czapkę i znikł za drzwiami. Ojciec jego wstał, i nasłuchiwał uważnie, i trochę niecierpliwie.

Minęła minuta jedna i druga. Czoło inżyniera zmarszczyło się.

Nagle zdala dobiegło miarowe dudnienie. Na twarzy inżyniera ukazał się uśmiech. — Zaczęliśmy... Chwała Bogu!... Polska wraca na te ziemie usilnym trudem naszych rąk.

Wziął czapkę i wyszedł. W drzwiach maszynowni ujrzał Włodka. — Chodź ze mną! — zawołał.

Weszli. Inżynier podszedł do zasmolonych maszynistów.

— Wspaniale, chłopcy! Dotrzymaliśmy swego!

— Hurra! Wiwat nasz inżynier!

Inżynier podszedł i ściskał serdecznie zabrudzone smarem ręce robotników.

— No, to pojutrze ruszamy. Materiału do przeróbki mamy na miesiąc. Węgla też.

— Obędziemy się bez pomocy szwabów, prawda? Przyjechali podobno nowi osadnicy.

— Tak. I to fachowcy. Byli już u mnie. Jutro zaczną pracować, tak że niemcy nie będą nam już potrzebni. A pojutrze... Pojutrze — ruszamy pełną parą!

W dwa dni później o godzinie pół do ósmej rozległ się głos syreny fabrycznej, a za chwilę cały gmach zatętniał potężnym stukotem maszyn.

Inżynier chodził od sali do sali. Przystawał, rozmawiał z robotnikami, doradzał, chwalił i szedł dalej, a za nim krok w krok szedł Burek, dumny z tego, że i on przysłużył się odnalezieniem pasa do uruchomienia fabryki.

(Dokończenie nastąpi)

WUJCIO CZESIO odpowiada na listy:

Dzieci klasy III Szkoły 3 w Małej Dąbrówce koło Katowice: Nie macie pojęcia, jak mnie Wasz przemiły list uradował, list całej klasy z 26 podpisami. Toteż witam Was wszystkich od razu w gronie mych przyjaciół, i przede wszystkim też witam serdecznie Waszą dobrą panią nauczycielkę Helenę Surmiakównę, która tak szczerze się o Was troszczy i przynosi Wam pisemka jako podkładki do nauki czytania. Zmartwienie Wasze, jak piszecie, to brak książek. Ale na to Wam powiem, że to zmartwienie mamy dosłownie wszyscy — wszystkie dzieci szkolne, nauczyciele, ja i moi przyjaciele, młodzi i starzy, którzy się uczą i którzy książki kochają. I pod tym względem barbarzyńcy niemieccy straszliwie nas skrzywdzili, tępiąc książkę polską i nie pozwalając drukować nowych polskich książek. Powiem Wam, że wzruszyła mnie bardzo ta serdeczność Wasza o mnie, że chcielibyście poznać moje smutki, ażeby znaleźć na nie jakie lekarstwo. Wdzięczny Wam jestem za tę serdeczność, ale cóż, kiedy na jedno z najważniejszych mych zmartwień lekarstwa nie znajdziecie. A tym zmartwieniem jest brak własnego mieszkanka, w którym bym mógł spokojnie pracować, pisać dużo bajek i opowieści dla Was, i dużo innych książek dla starszych. Nie mając takiego mieszkanka, nie mogę tyle pisać, ile bym chciał i mógł. Bo przyznacie sami, że mieszkając w jednym meblowanym pokoju z całą rodziną, trudno pracować jakby należało. Od 10 miesięcy staram się o takie własne mieszkanko — i na próżno. Inni w tym czasie zdobyli dla 2 osób 4—5 pokojowe mieszkanie, a ja zdobyć nie mogę bodaj 2—3 pokoików. Ano, takie czasy! Na wszystko trzeba mieć dużo pieniędzy, także i na zdobycie własnego mieszkanka. Więc powiedzcie sami, czy na moje to zmartwienie moglibyście mi coś poradzić? Prosicie o przysyłkę naszej gazety, ale napiszcie dokładnie, za które miesiące, to Wam przyślemy. A teraz oczekując dalszych od Was listów, ściskam Was, Kochanięta wszystkie 26-cioro i mocno całuję.

DWANAŚCIE MIESIĘCY

MARZEC

Zawitał Marzec, trzeci z synów Roku,
Wstrząsnął śpiącemi drzewami,
I stare wierzby, stojące nad rzeką
Okrył srebrnymi baśkami.
Wietrzyk skrzydlaty ciemne chmury goni,
Roznosi je, pędzi, zwiewa,
A jasne słonko resztki śniegu topi,
Bo mocno już dogrzewa.
Z hukiem i trzaskiem płyną płoty lodowe,
Rzeka je z sobą porywa,
I kręci niemi i potrąca gniewnie,
Aż woda brzegi zalewa.
Po cichych lasach, pagórkach i stokach
Budzą się pierwsze kwiaty
Białe pierwiosnki, przylaszczki, podbiały
Świeże włożyły szaty — —
Wracają ptaki z dalekiej podróży
Wracają z wieścią radosną,
I słychać klangor i krzyk donośny:
— Lecimy z wiosną! Z wio — sną!

Al. Majewska

Złote myśli

Lepsza jest uboga mądrość, niż głupie bogactwo.

Z kraju i ze świata

Aresztowanie hitlerowców

Warszawa. W wyniku przeprowadzonych przez MO na Śląsku akcji wyłapywania wrogów narodu polskiego zatrzymano szereg niemców, aktywnych członków b. partii hitlerowskiej.

W Laskowicach aresztowano Wilhelma Gnota, aktywnego członka NSDAP. w Katowicach braci Geislerów, członków volksbundu, w Zabrzu Alfreda Wolińskiego — członka partii hitlerowskiej, w Brzezince Teodora Francisza i Monikę Dolina, którzy w czasie okupacji wydali władzom niemieckim Polaka, członka podziemnej organizacji. W Bielsku aresztowano poszukiwanego od dłuższego czasu ss-mana, Pawła Cioska, zaś w Bieluszycach schwytano Wojciecha Fitza, ss-mana i wartownika w obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu.

Wyjazd polskiej misji rewindykacyjnej do amerykańskiej strefy w Niemczech

Warszawa. W najbliższych dniach wyjeżdża do amerykańskiej strefy okupacyjnej w Niemczech polska misja rewindykacyjna **z zadaniem rewindykacji polskiego mienia wywiezionego przez okupanta.**

Na terenie działania misji znajdują się bardzo poważne obiekty przemysłowe stanowiące wielomilionową wartość oraz przedmioty sztuki, stanowiące wielowiekowy dorobek kulturalny narodu polskiego. M. in. **w najbliższym czasie przywieziony będzie do Krakowa ołtarz Wita Stwosza i szereg innych cennych przedmiotów zabytkowych.**

Z obiektów przemysłowych znajdujących się w strefie okupacyjnej amerykańskiej w Niemczech należy wymienić urządzenia fabryk związków azotowych w Mościcach i Chorzowie, fabryki b-ci Borkowskich i inne.

Kardynał Hlond informował Papieża

Norymberga. Prokurator radziecki, Ragiński, przedłożył Trybunałowi list jednego z kardynałów do papieża Piusa XII opisujący krzywdy, wyrządzone kościołowi rzymsko-katolickiemu w Polsce okupowanej przez niemców.

Prokurator przytoczył wyciągi z korespondencji Watykanu, wykazujące, iż klasztory w Polsce były metodycznie niszczone. Ragiński powiedział, iż papież był informowany przez polskiego kardynała Hlonda, że domy i instytuty kościelne były zajmowane przez armię i partię hitlerowską. „Najeźdźcy konfiskowali majątki kościelne. Katedry, pałace biskupów, seminaria duchowne, rezydencje kanoniczne, dobra biskupie były zagrabione przez najeźdźców".

O zerwanie stosunków z rządem gen. Franco

Paryż. Rząd francuski wezwał dziś rano rządy Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych do zerwania stosunków z rządem gen. Franco.

Prasa amerykańska donosi, że rząd USA wystosował specjalną notę do rządu brytyjskiego w sprawie Hiszpanii. Treść noty nie została jeszcze opublikowana. Wiadomo jednak, że rząd podkreśla w tej nocie konieczność zastąpienia reżimu gen. Franco przez rząd tymczasowy, któryby przeprowadził wolne wybory.

Referendum ludowe we Włoszech

Londyn. Z Rzymu donoszą, iż na ostatnim posiedzeniu włoskiej Rady Ministrów powzięto uchwałę przeprowadzenia w maju referendum ludowego w sprawie monarchii włoskiej. Termin referendum musi być jeszcze zaaprobowany przez Włoskie Zgromadzenie Doradcze.

Prowokacje milicji niemieckiej wobec Polaków

Na pograniczu polsko-niemieckim miały miejsce dwa prowokacyjne wystąpienia niemców w stosunku do powracających repatriantów polskich.

W miejscowości Loeknitz pięciu wracających Polaków zostało obrabowanych i pobitych przez uzbrojoną milicję niemiecką. W drugim wypadku ofiarą padło dwóch Polaków, byłych więźniów z obozów koncentracyjnych, których milicja niemiecka ograbiła.

Okrycie masowych grobów

Paryż (PAP-G.). Agencja France Presse donosi z Badenii, że w lasach w Hinsert odkryto masowe groby. Jeden z nich ma 250 metrów długości a 20 metrów szerokości. W swoim czasie trupy tysięcy deportowanych Belgów, Luksemburczyków, Czechów i Francuzów z obozu Hermesheim położonego o 5 km ku północy zostały wrzucone do dołów.

Obecnie przeprowadza się szczegółowe badania grobów.

Powodzenie wewnętrznej
POŻYCZKI PREMIOWEJ
to szybka odbudowa Ziem Odzyskanych.

Przedstawiciel dyplomatyczny Polski przyjęty przez króla egipskiego

Kair. Charge d'affaires R. P. w Egipcie Janusz Makarczyk został przyjęty przez króla Faruka. Król Faruk wykazał podczas rozmowy, która trwała 50 minut, żywe zainteresowanie dla spraw związanych z odbudową Polski.

Ludność niemiecka ukrywa zbrodniarzy hitlerowskich

Hamburg. Hamburg ma ostatnio sensację. Oddziały policji brytyjskiej czynią poszukiwania za niebezpiecznym zbrodniarzem, Ernestem Guenterem, który znajdował się w jej rękach i został już za swe zbrodnie zasądzony na karę śmierci.

Zbrodniarz należał do SS i był kierownikiem specjalnego oddziału „Jagdverbandu" — tj. grupy morderców, których zadaniem było tropienie i zabijanie wszystkich przeciwników doktryny hitlerowskiej. Do zadań „Jagdverbandu" należało m. in. zastrzelenie bez wyroku każdego żołnierza niemieckiego, który nie pozostał do ostatniej chwili na swym stanowisku i nakazał odwrót.

Guenter został ujęty i skazany na śmierć we wrześniu ub. r. przez aliancki trybunał wojskowy. Po rozprawie przewieziono rannego do szpitala, skąd wyłamał się i uciekł.

Nazwisko Guenter jest przypuszczalnie fałszywe i władze są w posiadaniu dowodów, według których należy on do arystokracji niemieckiej. Guenter mówi biegle po angielsku. Jak należało się spodziewać — na pomoc niemiecką w ujęciu zbrodniarza nie można liczyć. Okazało się bowiem, iż publikowanie rysopisu i fotografii zbrodniarza wywołało wręcz odwrotny skutek. Ludność niemiecka zdołała ostrzec Guentera, umożliwiając mu równocześnie ucieczkę. (r).

Nr 10 (32) • Poznań
10 marca 1946 r.
Administracja:
ul. Chełmońskiego 2
czynna od 8—15
Konto P. K. O.
Polski Zachodniej, V-4228
Konto P. Z. Z. Zarząd Główny w Banku Społem — 133 Poznań

POLSKA ZACHODNIA

Tygodnik

Redakcja:
ul. Chełmońskiego 2
Telefon 68-22
Redaktor przyjmuje: od godz. 9—11
Układa:
Zespół Redakcyjny
Nakładem Zarządu Głównego P. Z. Z.

Kronika P. Z. Z.

Wielki wiec P. Z. Z. w Kole

3 bm. odbył się wiec zwołany przez Polski Związek Zachodni w sali kina „Świt", na którym delegat Okręgu Poznańskiego przedstawił zebranym dotychczasowe osiągnięcia w zakresie repolonizacji Ziem Odzyskanych, zaznaczając, że na tym odcinku mamy jeszcze wiele do zrobienia. Prelegent ob. Duda podkreślił, że jednym z warunków przywrócenia tym ziemiom polskiego charakteru jest przeprowadzenie ścisłej kontroli na Ziemiach Odzyskanych, na które schronili się nieraz ludzie przed karzącą ręką sprawiedliwości. Obecni na wiecu domagali się rozszerzenia wspomnianej akcji kontroli na cały kraj, jak również umieszczenia wszystkich V. D. w miejscach odosobnienia. „Nie chcemy, by VD., którzy w okresie okupacji korzystali z wszelkich uprawnień kasty uprzywilejowanej, podczas gdy Polacy płacili własną krwią za swoje przekonania narodowe, przechadzali się dzisiaj bezkarnie ulicami naszych miast.

Bojanowo w hołdzie Kościuszce

W niedzielę, dn. 17 ub. m. z okazji uroczystości kościuszkowskiej odbyła się z inicjatywy P. Z. Z. w sali Hotelu Krakowskiego uroczysta akademia. Wzięli w niej udział przedstawiciele władz państwowych, samorządowych, duchowieństwa, organizacji i licznie zgromadzona publiczność. Po zagajeniu przez prezesa P. Z. Z. sędziego Cieślińskiego, okolicznościowe przemówienie wygłosił ob. Poprawa. Dalszy program akademii wypełniły deklamacje, żywy obraz (przysięga Kościuszki), odczyt okolicznościowy w wykonaniu ob. Zająca Zdzisława oraz szereg utworów, które odegrał zespół miejscowej orkiestry. Z inicjatywy miejscowego chóru kościelnego odbyła się wieczorem zabawa taneczna.

K. J.

„Owoce burzy"

W ostatnim tygodniu poznańska rozgłośnia Polskiego Radia nadała wyróżnione w konkursie P. Z. Z. słuchowisko Malwiny Szczepkowskiej pt. „Owoce burzy". Ideą przewodnią tego słuchowiska jest nienawiść, jaka od wieków płonie w duszy niemieckiej do wszystkiego co polskie, nienawiść, która często ukryta pod maską układnej uległości czy obłudnej pokory czeka tylko na dogodny moment, by wybuchnąć ze zwielokrotnioną siłą. I trzeba przyznać, że autorka ze swego zadania wywiązała się pierwszorzędnie. Operując skromnymi, lecz umiejętnie stosowanymi środkami ekspresji, dała mu wierny obraz duszy germańskiej. Jej Otto Hopfer — to symbol obecnych Niemiec, Niemiec powalonych a jednak dyszących nienawiścią do Polski i czyhających na chwilę odwetu.

Literackie opracowanie słuchowiska — bez zarzutu. Dialog toczył się żywo i nie było tak bardzo męczących w słuchowiskach — dłużyzn.

Specjalne słowa uznania należą się wykonawcom w osobach artystów scen poznańskich: Z. Barwińskiej, St. Drewiczak, Noskowskiemu, Z. Maciejewskiemu oraz za dyskretny i jak zawsze niezawodny akompaniament prof. Fr. Łukasiewiczowi.

Szkoda tylko, że słuchowisko to nadane zostało jedynie na fali poznańskiej. Wartoby powtórzyć je w ramach audycyj ogólnopolskich.

J. S.

Nowy zarząd Koła P. Z. Z. Babimost, pow. Wolsztyn

Na walnym zebraniu Koła wygłoszono sprawozdania członków ustępującego zarządu i wybrano nowy w następującym składzie: prezes — Berliński, wiceprezes — May, sekretarz — Wołek, skarbnik — Perz.

W wolnych głosach omawiano postępy w pracy repolonizacyjnej na miejscu oraz stwierdzono konieczność powiększenia liczby oddziałów.

Komunikat

Wojewódzki Urząd Ziemski — Wydział Oświaty Rolniczej w Poznaniu, pl. Wolności 14 organizuje od 15 marca 1946 r. trzymiesięczny kurs gospodarstwa domowego dla kandydatek na nauczycielki do niższych żeńskich szkół rolniczych, który przeprowadzony będzie przez personel fachowy Liceum Gosp. Domowego ss Urszulanek w Pniewach.

Warunkiem przyjęcia na kurs jest posiadanie świadectwa ukończenia liceum ogólnokształcącego wzgl. zawodowego matury gimnazjalnej dawnego typu (8 klas gimnaz.) wzgl. matury liceum pedagogicznego lub seminaryjnego.

Nauka na kursie jest bezpłatna. Na wyżywienie w internacie przewidziane są stypendia dla niezamożnych kandydatek.

Zgłoszenia z życiorysem i odpisami świadectw należy nadesłać do Wydziału Oświaty Rolniczej W. U. Z. w Poznaniu, plac Wolności 14.

Od Wydawnictwa

Z dniem dzisiejszym przekształcamy nasz stały bezpłatny dodatek „Mój Przyjaciel" — zgodnie z wyrażonymi życzeniami na „Mały Osadnik".

Zmiana formatu „Polski Zachodniej", nastąpi w najbliższym czasie z chwilą otrzymania stosownego papieru drukarskiego.

„POLSKA ZACHODNIA"
Konto PKO. V — 4228.

Taryfa ogłoszeniowa

Ogłoszenia drobne:
pierwsze słowo tłustym drukiem 10,— zł
za każde dalsze słowo . . . . . 5,— zł
poszukujący pracy 50% zniżki

ogłoszenia urzędowe, przetargi, nekrologi za 1 mm wys. szpalty 7,50 zł
reklamowe . . . . 10,— zł
Ogłoszenia w treści redakcyjnej o 50% droższe.

Prenumerata 16,— zł miesięcznie. Abonament przyjmuje Administracja „Polski Zachodniej", ulica Chełmońskiego 2.

DRUKARNIA ŚW. WOJCIECHA POD ZARZĄDEM PAŃSTWOWYM W POZNANIU. K— 12059